

3
of

Altos prosto prz...
lim. 1921
FELIKS LACHS

BIBLIOTEKA
KATEDRY
PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO
PUBLICZNEGO
UJ

ZASADA „REBUS SIC STANTIBUS” I JEJ STANOWISKO W SYSTEMIE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

ODBITKA Z „RUCHU PRAWNICZEGO
EKONOMICZNEGO I SOCJOLOGICZNEGO”
ZESZYT TRZECI — ROK 1929



10847
X 129

19

POZNAŃ

29

ODBITO W ROLNICZEJ DRUKARNI I KSIĘGARNI NAKŁADOWEJ
SP. Z OGR. ODP. W POZNANIU, SEW. MIELŻYŃSKIEGO 24

WYDZIAŁOWA BIBLIOTEKA PRAWNICZA	
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO	
	NR
	TARZA
	03/01/10404
	SIGNATURA
XII - 1929 - 242	



Zasada „rebus sic stantibus” i jej stanowisko w systemie prawa międzynarodowego

I.

Niema w prawie międzynarodowym zasady, któraby była przedmiotem tak ożywionych dyskusyj w nauce jak zasada „rebus sic stantibus”. Zarzucano jej, że zagraża rozwojowi stosunków międzynarodowych, stawiając ich stałość pod znakiem zapytania, że umożliwia oszustwo i wiarołomstwo, że moc obowiązująca traktatów poddaje samowoli państw, itd., przyczem prawniczo formułowano to w ten sposób, że zasada „rebus sic stantibus” stoi w sprzeczności z zasadą „pacta sunt servanda”, która stanowi podstawę prawa międzynarodowego.

Zwolennicy jej znowu podnosili, że ona jest logiczną konsekwencją uznania przez prawo międzynarodowe suwerenności państw, oraz że jest zupełnie zgodną z jego duchem, gdyż podstawą na której się prawo narodów opiera, jest interes państw, że przeto sprzeciwiałoby się temu prawu i interesom państw, by umowy w razie zmiany okoliczności istotnych miały nadal obowiązywać. Zmiana takich okoliczności musi za sobą pociągnąć zgaśnięcie umowy.

Zanim przystąpimy do zbadania tych wszystkich pro i contra, oraz do szczegółowej analizy samej zasady „rebus sic stantibus” i jej stosunku do zasady „pacta sunt servanda”, musimy zatrzymać się jeszcze chwilę przy zasadzie obligatoryjności umów i zapytać się, skąd się ona bierze w prawie międzynarodowym. Dlaczego państwa, które zawarły jakąś umo-

wę, nie mają już więcej wolnej ręki w zakresie objętym tą umową?

Na pytanie to dawano najróżnorodniejsze odpowiedzi. Teoretycy, którzy — jak Grotius — odmawiali prawu międzynarodowemu charakteru pozytywnego prawa, wyprowadzali moc obowiązującą umów międzynarodowych z prawa natury, które stawia zasadę „*pacta sunt servanda*“, i na tem budowali całą konstrukcję prawa międzynarodowego¹⁾. Inni, jak Fiore, szukali tej zasady w moralności lub religii, lub nawet w utylitaryzmie jak Bentham, który wywodził że państwa dotrzymują umów międzynarodowych li tylko dla tego, że uważają to dla siebie za korzystniejsze, aniżeli ich gwałcenie²⁾.

Jellinek podstawę mocy wiążącej umów widzi w samoo graniczeniu się, w autolimitacji państwa, przyczem jednak wyraźnie zaznacza, że to samozwiązanie się stanowi tylko formalną a nie materialną podstawę mocy obowiązującej umów. Możliwe jest dalsze dociekanie w tym kierunku, jednakowoż przekraczamy już wtedy granice prawa, a wkraczamy w dziedzinę filozofji; prawnik zadowolnić się

¹⁾ Por. Grotius „*De iure belli ac pacis*“ lib. II cap. XV § 8: „*De foederibus frequens est quaestio, licetene ineantur cum his, qui a vera religione alieni sunt: quae res in iure naturae dubitationem non habet*“. Jasną konstrukcję prawniczą daje Vattel („*Le droit des gens*“ ks. II rozdz. 12 § 163): „*On démontre en droit naturel, que celui qui promet à quelqu'un, lui confère un véritable droit d'exiger la chose promise, et que par conséquent ne point garder une promesse, c'est violer le droit d'autrui*“. Vattel słusznie zwraca uwagę na powstanie dla stron kontraktujących prawa podmiotowego, atoli samo to stwierdzenie nie wyjaśnia nam jeszcze przyczyny mocy obowiązującej umów, zwłaszcza jeżeli odrzucimy przywiedzione przez niego powołanie się na prawo natury.

Podobnie, choć ze stanowiska nie prawniczego lecz psychologicznego, starał się rzecz tę ująć Ferguson, który dowodził, że umowa musi obowiązywać, ponieważ wchodzi w grę moment zaufania, ponieważ strona wierzy, że umowa będzie wykonaną; jednakowoż Redslob trafnie zauważa, że źródłem tego zaufania jest właśnie obligatoryjność umów. (por. Redslob „*Histoire des grands principes du droit des gens*“, Paris, 1923, str. 20).

²⁾ Por. De Louter: „*Le droit international public positif*“, Oxford 1920, t. I. str. 469.

musi wyjaśnieniem o autolimitacji państwa³⁾. Cała ta teoria ma tę słabą stronę, że nie daje właściwie odpowiedzi na główne pytanie: dla czego o państwa, które zawarły umowę, są nią związane.

Próbowano także dowodzić, że zasada o której mowa, wytworzyła się na gruncie pozytywnego prawa narodów, a więc że jej źródłami są zwyczaje i umowy międzynarodowe. W szczególności powoływano się na deklarację londyńską z r. 1871, która postanawia że „*les Grandes Puissances reconnaissent qu'il est un principe essentiel du droit des gens, qu'aucune Puissance ne peut se libérer des engagements d'un traité, ni en modifier les stipulations, qu'à la suite de l'assentiment des parties contractantes, au moyen d'une entente amicale*“⁴⁾. Tego rodzaju stawianie kwestji wydaje mi się nie-trafnem, całe bowiem prawo narodów posiada charakter wybitnie umowny, trudno więc zasadzać na niem obligatoryjność umów, skoro się ono samo na niej opiera⁵⁾.

Najprościej i — mojem zdaniem — najtrafniej, stawia kwestję Redslob, który powiada, że zasada obligatoryjności umów jest założeniem apriorystycznym, zasada, którą przyjąć musimy bo na niej budujemy całą konstrukcję prawa międzynarodowego, ale której źródło ustalić się nie da⁶⁾.

³⁾ Por. Jellinek: „*Die rechtliche Natur der Staatenverträge*“, Wien 1880, str. 16: „*Der verpflichtende Willensakt ist der formale Grund der Verpflichtung, und der Jurist kann sich bei dieser Vorstellung beruhigen*“.

Por. także „*Allgemeine Staatslehre*“ str. 368 uw. 2: „*.... Dass die Selbstbindung des Staates nur den letzten rechtlichen Grund, keineswegs deren letzte reale Ursache darstellt, habe ich ausführlich ausgelegt. Die der Jurisprudenz gesteckten Grenzen, sind durchaus nicht mit denen der Wissenschaft überhaupt identisch*“.

⁴⁾ Por. Kaufmann: „*Das Wesen des Völkerrechts und die Clausula rebus sic stantibus*“. Tübingen 1911, str. 16, oraz De Louter op. cit. str. 472.

⁵⁾ Por. De Louter l. c.

⁶⁾ op. cit. str. 19: „*La promesse lie. Cette these est un axiome, une vérité primordiale, qui ne peut être déduite d'autres vérités et qui est reconnue dans le monde de la morale, comme dans le monde du droit*“. Na str. 20: „*....La force obligatoire des conventions est une maxime a priori*“.

Słuszność tej tezy potwierdza się także, gdy sprawę obligatoryjności umów rozpatrujemy z punktu widzenia psychologicznego. I tak n. p. Kant obligatoryjność umów zasadzał na imperatywie kategorycznym, nakazującym ich dotrzymywanie. „*Warum soll ich mein Versprechen halten? Dass ich es*

II.

Już z samej istoty obligatoryjności umów wynika, że umowy międzynarodowe — jak zresztą wogóle wszystkie umowy — obowiązują dopóty, dopóki nie zajdą okoliczności powodujące ich zgaśnięcie. Do rzędu takich okoliczności należą: *mutuus dissensus*, wypowiedzenie, spełnienie się warunku rozwiązującego; do rzędu takich okoliczności zalicza się zazwyczaj także zmianę okoliczności istotnych, czyli wypadki podpadające pod klauzulę „*rebus sic stantibus*“.

Na czym polega istota tej klauzuli? Polega ona na tem, że — jak większość autorów zgodnie podnosi — umowy tracą ważność, jeżeli zmianie ulegną okoliczności istotne wśród których one zostały zawarte.

Zasada „*rebus sic stantibus*“ wytworzyła się najpierw na gruncie prawa cywilnego; nowsze badania wykazały, że już glossatorowie uznawali zasadę „*rebus sic se habentibus*“ za milczące założenie niektórych czynności prywatno-prawnych. Natomiast w dziedzinie prawa międzynarodowego uznawana ona była tylko w wyjątkowych wypadkach i to zawsze z naj-

soll, begreift ein jeder von selbst. *Es ist aber schlechterdings unmöglich, von diesem kategorischen Imperativ noch einen Beweis zu führen*“ (Por. „*Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre*“ cz. II rozdz. 2 § 19). Jellinek słusznie zauważa, że ten katerygiczny imperatyw oznacza, iż ostateczna psychologiczna podstawa zobowiązania tkwi w tem, że się dana osoba czuje zobowiązaną. „Wenn Kant die Diskussion über den Grund der verpflichtenden Kraft der Verträge mit der Begründung abschliessen wollte, dass er die Verpflichtung durch Vertrag als einen kategorischen Imperativ bezeichnet, so hat er damit insoferne das richtige getroffen, *als der letzte psychologische Grund einer Verpflichtung nur in dem unmittelbaren Bewusstsein liegen kann, dass man sich verpflichtet weiss*. Es liegt in dem angeblichen kategorischen Imperativ nur eine Umschreibung der Tatsache, dass eine weitere psychologische Ableitung des Bewusstseins der Verpflichtung nicht möglich ist“ (por. „*Die rechtl. Natur der Staatenverträge*“ str. 17). Por. także „*Allgemeine Staatslehre*“ str. 371: „Der letzte Grund alles Rechtes liegt in der nicht weiter ableitbaren Ueberzeugung von seiner Gültigkeit, seiner normativen, motivierenden Kraft“. Dochodzi więc Jellinek ostatecznie do przekonania, że zasada obligatoryjności umów jest zasadą apriorystyczną, której źródło udowodnić się nie da. Jeżeli wniosek ten porównamy z rozwiązaniem, które podsuwa prawnikowi, to zobaczymy, że przeprowadzone przez Jellinka rozróżnienie pomiędzy uzasadnieniem prawniczym a filozoficznym jest zupełnie niepotrzebne, bo w obu przypadkach dochodzimy do jednakowych wniosków.

większą ostrożnością⁷⁾. Później z biegiem czasu dokonywać się zaczęła dziwna przemiana: oto w dziedzinie prawa prywatnego traciła ona coraz bardziej na znaczeniu, natomiast w prawie międzynarodowym zyskiwała coraz to większe uznanie⁸⁾. Dzisiaj zakres klauzuli „*rebus sic stantibus*“ w prawie prywatnym jest bardzo mały, natomiast w prawie narodów przyznaje jej wielu autorów ogromnie szerokie znaczenie. Powiada się bowiem, że każda zmiana okoliczności istotnych pociąga za sobą zgaśnięcie umowy⁹⁾.

Takie ujęcie zasady „*rebus sic stantibus*“ wydaje mi się nieściśłem i sprzecznym z ogólnymi zasadami prawa. Nie chodzi mi tutaj o jej stosunek do zasady „*pacta sunt servanda*“ a więc do zasady obligatoryjności umów, będę się bowiem starał wykazać, że zasada „*rebus sic stantibus*“ nie tylko że z nią w sprzeczności nie stoi, ale wprost przeciwnie, jest jej logiczną konsekwencją. Chodzi mi tutaj o rzecz inną, a mianowicie o twierdzenie, jakoby każda zmiana okoliczności istotnych pociągała za sobą zgaśnięcie umowy międzynaro-

⁷⁾ Por. Grotius „*De iure belli ac pacis*“ lib. II cap. XVI § 25: „*Solet et hoc disputari, an promissa in se habeant tacitam conditionem, si res maneant quo sunt loco, quod negandum est, nisi apertissime pateat, statum rerum praesentem in unica illa quam diximus ratione inclusam esse*“.

⁸⁾ Por. Lammasch w Struppa „*Wörterbuch des Völkerrechts*“ poz. „*Rebus sic stantibus Klausel*“; Redslob op. cit. str. 22 i nast.; Michaelis w Stier-Somlo „*Handwörterbuch der Rechtswissenschaft*“ poz. „*Clausula rebus sic stantibus*“.

⁹⁾ Por. Martens „*Traité de droit international*“ Paris 1883; Calvo „*Le droit international*“ wyd. V t. I. str. 678; Jellinek „*Die rechtliche Natur der Staatenverträge*“ str. 40; Pradier-Fodéré „*Traité de droit international public européen et américain*“

1895, t. II. str. 846;

Westlake „*International law*“ 1904 str. 284 i nast.;

Mérignhac „*Traité de droit international public*“ 1905 t. II. str. 669.

Zgodnie z tym poglądem, opierając się na wywodach Martensa, oświadczył przedstawiciel Rosji na konferencji pokojowej w Hadze w roku 1899, co następuje: „*Les traités lient la liberté d'action des parties, tant que restent invariables les conditions politiques dans lesquelles ils se sont produits. Ces conditions venant à changer, les droits et les obligations découlant de ces traités changent aussi nécessairement*“ (por. Sukiennicki „*La Souveraineté des Etats en droit international moderne*“ Paris 1927. str. 200).

dowej. Skutek taki bowiem wywierać może tylko zmiana tych okoliczności, które przez obie strony uznane zostały za warunek obowiązywania danej umowy. Zmiana wszystkich innych okoliczności pozostać musi bez znaczenia dla oceny jej mocy obowiązującej. Jeżeli jakieś państwo zawiera traktat, przypuszczając jednostronnie¹⁰⁾, że okoliczności wśród których lub dla których on zostaje zawarty, nie ulegną zmianie, to kierunek woli tego państwa ku utrzymaniu tych okoliczności uważać należy jedynie za pobudkę zawarcia traktatu, nie mającą znaczenia prawnego. Dla oceny mocy obowiązującej umowy posiada pobudka — w myśl ogólnych zasad prawnych — znaczenie tylko wtedy, jeżeli strony podniosły ją do znaczenia warunku¹¹⁾. Warunkiem zaś nazywamy takie niepewne zdarzenie, od którego obie strony uzależniły skutek czynności prawnej. — I tutaj, wydaje mi się, tkwi błąd w rozumowaniu tych teoretyków prawa, którzy zasadzie „*rebus sic stantibus*” przyznawali tak szerokie zastosowanie. Okoliczności, które tylko przez jedną ze stron uznane zostały za warunek danej umowy, nie mogą stanowić podstawy do oceny jej mocy obowiązującej, bowiem uważać je należy conajwyżej za pobudkę zawarcia umowy; dopiero gdy wedle zachodzących okoliczności okaże się, że także i druga strona podobne zastrzeżenie uczyniła, a więc gdy obie — wyraźnie czy milcząco — moc obowiązującą umowy uzależniły od pewnych okoliczności, dopiero wtedy zmiana tych okoliczności pociągając za sobą może zgaśnięcie umowy¹²⁾.

Taką zmianę okoliczności traktować należy jako spełnie-

¹⁰⁾ T. zn. jeżeli drugie państwo takiego zastrzeżenia nie uczyniło.

¹¹⁾ Wtedy skutek prawny takiej pobudki wypływa z jej charakteru jako warunku, a nie z jej charakteru jako pobudki.

¹²⁾ Por. Michaelis w Stier-Somlo „*Handwörterbuch der Rechtswissenschaft*“ poz. „*Clausula rebus sic stantibus*“: „Wie der mit dem Rechtsgeschäfte verfolgte Zweck selbst, so sind auch die Vorstellungen des Handelnden über das Bestehen und die Fortdauer der die Erreichung des Zwecks ermöglichenden Verhältnisse, für das Zustandekommen, den Bestand und die Wirkungen des Geschäfts in der Regel ohne rechtliche Bedeutung; sie bleiben als blosse Beweggründe ausserhalb des Geschäftsinhalts, sofern sie nicht durch besondere Bestimmung, die allerdings auch stillschweigend erfolgen kann, in Gestalt einer Bedingung, Bestandteil des Geschäftsinhalts geworden sind“.

nie się warunku rozwiązującego. Państwa uzależniły trwanie umowy od pewnych okoliczności, i z chwilą gdy okoliczności te ulegają zmianie, gaśnie warunek obowiązywania umowy, a tem samem spełnia się warunek jej wygaśnięcia, czyli warunek rozwiązujący¹³⁾.

Przeciwko tej konstrukcji zasady „rebus sic stantibus” wydaje się pozornie przemawiać argument przytaczany zazwyczaj na poparcie tezy o rozwiązujących umowę skutkach zmiany okoliczności istotnych, a mianowicie, że wskutek zmiany tych okoliczności zdarzyć się może, iż wykonanie umowy będzie niemożliwem bez nierozsądnych ofiar, lub nawet zagrażało będzie prawu państwa do egzystencji¹⁴⁾. Jest to najsilniejszy argument przytaczany przez zwolenników tej tezy i stanowiący podstawę konstrukcji zasady „rebus sic stantibus”.

Skuteczność tego argumentu jest, mojem zdaniem, tylko pozorna. Niewątpliwie każde państwo ma niezaprzeczone prawo do egzystencji, i każda umowa, która w to prawo godzi, uznana być musi za nieważną od chwili, w której zaczyna państwu być szkodliwą. — Ale zapytać się należy, czy dla uzasadnienia tego prawa państwa do unieważnienia umowy godzącej w jego egzystencję, stwarzać musimy konstrukcję, odbiegającą od ogólnych zasad prawnych, czy też już w tych zasadach znajdujemy jakąś podstawę, na której mogli byśmy oprzeć twierdzenie o nieważności umowy zagrażającej bytowi państwa? Otóż wydaje mi się, że ogólne zasady prawne nam takiej podstawy dla naszej tezy dostarczają. Jest mianowicie ogólnie uznaną zasadą prawną, że strony zawierające czynność prawną, muszą nią chcieć osiągnąć

¹³⁾ Por. Redslob op. cit. str. 24.

¹⁴⁾ Por. Heffter-Geffcken „Das europäische Völkerrecht der Gegenwart” wyd. 8. str. 214;

Bluntschli „Das Völkerrecht der zivilisierten Staaten” 3 wyd. str. 255 i 275;

Pradier-Fodéré „Traité de droit international public européen et américain” 1895 t. II str. 924;

Moore „Digest of international law” t. V. str. 319;

Jellinek „Die rechtliche Natur der Staatenverträge” str. 40;

Kaufmann op. cit. str. 204.

Liszt „Völkerrecht” wyd. XII. str. 263.

tylko jakiś cel przez prawo uznany i dozwolony¹⁵⁾; wola skierowana na jakiś cel przez prawo niedozwolony, powoduje, jeżeli jest obustronna, nieważność umowy, a jeżeli jest jednostronna, stanowi pobudkę i jako taka nie ma znaczenia prawnego. Nas interesuje tutaj tylko ta druga ewentualność, tj. jednostronne skierowanie woli na cel przez prawo zabroniony, a celem tym jest w naszym przypadku wyrządzenie szkody drugiemu państwu przez wykonanie postanowień umowy (trudno bowiem przypuszczać, by ta wola była obustronna, t. j. by państwo chciało zapomocą umowy samo sobie szkodzić). Otóż jeżeli jedno z państw kontraktujących chce zapomocą umowy zagrozić prawu do egzystencji drugiego państwa kontraktującego, to ten kierunek jego woli traktować należy jako pobudkę, nie mającą znaczenia prawnego. Ponieważ zaś logicznie możliwe są zawsze tylko dwie alternatywy: że albo kontrahent chce w chwili zawierania umowy, drugiemu kontrahentowi zaszkodzić, albo też chce mu przysporzyć pewną korzyść a w każdym razie nie chce mu wyrządzić szkody, przyczem pierwszą alternatywę wykluczamy jako pozbawioną prawniczo znaczenia, przeto przyjąć musimy drugą alternatywę, a mianowicie, że kontrahent nie chciał przez zawieranie umowy drugiej stronie zaszkodzić. Z tego znowu wysnuwamy logiczny wniosek, który przyjmujemy jako podstawowe założenie przy ocenie mocy obowiązującej traktatu, a mianowicie, że każda ze stron w chwili jego zawierania chce, by on obowiązywał tylko tak długo, dopóki jego wykonanie nie stanie się niemożliwym bez nierozsądnych ofiar, lub nie będzie zagrażało egzystencji któregoś z kontrahentów. Z chwilą gdy to nastąpi, państwa z góry zgadzają się, że umowa zostanie rozwiązana; ponieważ przyjmujemy tu założenie, że wola stron jest w tym wypadku obustronna, przeto dochodzimy znowu do pojęcia warunku rozwiązującego.

W ten sposób można — wydaje mi się — całą zasadniczą treść zasady „*rebus sic stantibus*” zmieścić w pojęciu warunku rozwiązującego, a skutkiem tego dotychczasowa konstrukcja tej zasady straci swoją rację bytu.

Z samej istoty warunku rozwiązującego wynika, że dla jego skuteczności obojętnem jest, czy okoliczność uznana przez państwa za warunek, należy do rzędu istotnych czy nieistotnych; wystarczy, że państwa od niej uzależniły trwanie

¹⁵⁾ Por. Jellinek „Die rechtliche Natur der Staatenverträge” str. 59.

mocy obowiązującej umowy. Obojętnem jest również, czy warunek był wyraźnie zastrzeżony w traktacie, czy też był tylko milcząco uznany przez państwa, gdyż kwestja sposobu objawienia woli jest dla prawa kwestją drugorzędną, ważnem zaś jest tylko, by wola obu stron objawioną została w sposób wykluczający wszelką wątpliwość co do jej istnienia. Zresztą różnica pomiędzy wyraźnem a dorozumianem oświadczeniem woli jest bardzo nieuchwytna i płynna¹⁶⁾, tak że wymaganie do ważności warunku rozwiązującego wyraźnego objawienia woli, byłoby logicznie nieuzasadnione.

Z przedstawionej powyżej konstrukcji zasady „rebus sic stantibus“, podciągającej ją pod ogólną kategorię przypadków spełnienia się warunku rozwiązującego, wynika że wszystkie umowy międzynarodowe, zarówno terminowe jak i bezterminowe mogą zasadą tą być objęte. Wprawdzie Liszt jest zdania, że umowy zawarte na pewien oznaczony prze-

¹⁶⁾ Por. Kaufmann op. cit. str. 107: „Der Gegensatz zwischen ausdrücklichen und stillschweigenden Willenserklärungen ist... kein fester und einheitlich bestimmbarer.... Auch bei dem expressis verbis mit unmittelbarem Erklärungszweck geäußerten bewussten Willen, also der in jedem Sinne ausdrücklichen Willenserklärung, bedarf es eines „Schlusses“ aus den gesprochenen Worten auf den vom Erklärungssubjekt gemeinten Sinn: auch die in jedem Sinne ausdrückliche Willenserklärung ist gewissermassen nur eine konkludente Handlung. Ebenso lassen die verschiedenen Bewusstseitsgrade von der grössten Helligkeit bis zum gänzlichen Versinken hinter die Schwelle, nirgends zu, eine feste oder feststellbare Grenze zwischen ausdrücklichem und nicht ausdrücklichem Willen zu finden. Es kommt hinzu, dass diese schon bei demselben Individuum und bei derselben Willensäußerung völlig verschwimmenden Grenzen, von der allergrössten individuellen Verschiedenheit bereits bei demselben Individuum zu verschiedenen Gelegenheiten, und erst recht bei den verschiedenen Individuen sind. Es kann demnach das Recht an diesen „psychologischen“ Gegensatz keine Folgen knüpfen: er kann in der ganzen Lehre von den Willenserklärungen keine entscheidende Rolle spielen. Es kommt überall, wo an Willenserklärungen Folgen geknüpft sind, nur auf die eine Frage an, was man dem „Willen“ eines Geschäftssubjektes auf Grund seines Gesamtverhaltens und der Gesamtlage imputieren darf. Wie es in der Lehre von den unerlaubten Handlungen auf die Frage, was man dem Willen „zurechnen“ darf, ankommt, so kommt es auch in der Lehre von den Rechtsgeschäften auf Imputationen an, auf die Frage, was man dem „Wirkungswillen“ als gewollt, „zumuten“ darf“.

ciąg czasu są z pod zasady „*rebus sic stantibus*“ wyjęte¹⁷⁾, pogląd ten jednakowoż wydaje mi się niesłusznym wobec uznania zmiany okoliczności istotnych za szczególny przypadek spełnienia się warunku rozwiązującego, który także i Liszt uznaje przy umowach terminowych za ważny i dopuszczalny¹⁸⁾). Zmiana okoliczności uznanych za warunek umowy pociąga za sobą jej zgaśnięcie, bez względu na to, czy chodzi o umowę zawartą na pewien oznaczony przeciąg czasu, czy też o umowę bezterminową.

Jest w nauce spór o to, jakie skutki pociąga za sobą zmiana okoliczności¹⁹⁾, albo też mówiąc ściślej, spełnienie się warunku rozwiązującego. Czy wskutek spełnienia się warunku umowa międzynarodowa gaśnie *ipso facto* czy też powstaje z tego dla państw kontraktujących tylko prawo do jej wypowiedzenia?

Liszt stoi na stanowisku, że spełnienie się warunku rozwiązującego nie powoduje bezpośrednio zgaśnięcia umowy, lecz stwarza tylko dla państwa prawo do jej wypowiedzenia; nieskorzystanie z tego prawa uważa się za milczącą zgodę na dalsze obowiązywanie umowy²⁰⁾. Stanowisko to wydaje mi się niesłusznym, dlatego że istota warunku rozwiązującego polega *ex definitione* nie na tem, że w razie spełnienia się go strona ma prawo do wypowiedzenia umowy, prawo z którego może skorzystać lub nie, lecz na tem, że ziszczenie się go pociąga za sobą *automatycznie* zgaśnięcie umowy. Strony bowiem przy zawieraniu umowy z góry ograniczyły jej skuteczność do pewnej chwili (dla nich zresztą niepewnej) i postanowiły, że gdy chwila ta nastąpi, umowa wygaśnie. Pogląd Liszta i jego zwolenników powoduje w konsekwencji usunięcie z prawa narodów pojęcia warunku rozwiązującego w znaczeniu przyjętem przez teorię ogólną prawa, a operowanie wyłącznie pojęciem faktu prawo wypowiedzenia tworzącego. — Spełnienie się warunku rozwiązującego powodować musi *ipso iure* zgaśnięcie umowy międzynarodowej²¹⁾.

¹⁷⁾ Por. „*Völkerrecht*“ wyd. XII. str. 264.

¹⁸⁾ j. w. str. 245.

¹⁹⁾ Por. Lammasch w Struppa „*Wörterbuch des Völkerrechts*“.

²⁰⁾ *op. cit.* str. 245.

²¹⁾ Por. Fischer Williams „*The permanence of Treaties*“ w „*American Journal of International law*“ January 1928 str. 94.

Głośnym przypadkiem zastosowania zasady „rebus sic stantibus” w praktyce, było zerwanie przez Rosję w roku 1870 traktatu paryskiego z roku 1856. Traktat ten mianowicie zabronił Rosji utrzymywania statków wojennych na morzu Czarnem. Zakaz ten był dla Rosji bardzo uciążliwym, to też skorzystała z wojny prusko-francuskiej i powołując się na zmianę okoliczności istotnych ogłosiła odnośne postanowienia traktatu za wygasłe, motywując to przytem w następujący sposób: „A plusieurs reprises et sous divers prétextes, l'accès des détroits a été ouvert à des navires de guerre étrangers, et celui de la Mer Noire à des escadres entières, dont la présence était une atteinte au caractère de neutralité absolue attribué à ces eaux... A mesure que s'affaiblissent les gages offertes par le Traité, et notamment les garanties d'une neutralité effective de la Mer Noire, l'introduction des bâtimens cuirassés, inconnus et non prévus lors de la conclusion du Traité, augmentait pour la Russie les dangers d'une guerre éventuelle, en accroissant, dans des proportions considérables, l'inégalité des forces navales ²²⁾).

To postępowanie Rosji wywołało istną burzę protestów. Lord Granville wystosował do ambasadora angielskiego w Petersburgu depeszę, w której pisze m. i.: „Les dépêches du Prince Gortchakoff paraissent avoir pour but de soutenir cette prétension, qu'une des puissances quelconque, signataire de l'engagement, peut alléguer, que, dans son opinion, il s'est produit des faits en opposition avec les clauses du traité. Sans que cette manière de voir soit partagée ni admise par les Puissances cosignataires, cette Puissance pourrait fonder sur cette allégation, non pas un appel aux gouvernements pour examiner la question, mais une déclaration, qu'elle est affranchie de toutes les stipulations du traité, qu'elle trouverait bon de désapprouver... La doctrine et les actes qui sont maintenant en question, auraient pour conséquence, que les parties, séparément et individuellement, soumettraient à leur propre jugement l'ensemble des intérêts et ne se considéreraient comme liés, qu'envers elles-mêmes” ²³⁾).

²²⁾ Por. cyrkularz ks. Gorczakowa z 19/31 paźdź. 1870 w Struppa „Documents pour servir à l'histoire du droit des gens” t. I. str. 407.

²³⁾ por. Hoijer „Le Pacte de la Société des Nations” Paris 1926 str. 33.

Wszystkie te zarzuty są niewątpliwie po części uzasadnione, niemniej jednak postępowanie Rosji było formalnie zupełnie słuszne. Skoro — jej zdaniem — spełniły się warunki wygaśnięcia traktatu, musiała uznać go za rozwiązany, przyczem odpowiednie oświadczenie jej skierowane do państw sygnatarnych miało charakter niekonstytutywny t. zn. rozwiązujący umowę, lecz tylko charakter deklaratoryjny, to jest stwierdzający, że rozwiązanie umowy już poprzednio nastąpiło przez samo spełnienie się warunku. Inna rzecz, czy ten warunek rzeczywiście się spełnił; jeżeli w tym względzie zachodziły jakieś wątpliwości, to rostrzygnięcie tej kwestji należało oddać jakiejs międzynarodowej instancji sądowej, ale nie można było li tylko na tej podstawie kwestionować formalnej strony postępowania Rosji, jak to czyni lord Granville. Gdyby — jak utrzymuje depesza lorda Granville'a — w razie zmiany okoliczności istotnych, czy mówiąc wedle przyjętej przez nas terminologii, w razie spełnienia się warunku rozwiązującego, wymaganą była do rozwiązania umowy zgoda w s z z y s t k i c h państw sygnatarnych, to wówczas zupełnie niepotrzebnem byłoby pojęcie warunku rozwiązującego w prawie narodów²⁴⁾, bo skoro państwa się porozumieją co do rozwiązania umowy, to wówczas jest obojętnem czy warunek się spełnił czy nie; decydującym byłby w tym wypadku jedynie i wyłącznie *mutuus consensus* stron²⁵⁾.

Główną przeszkodą w funkcjonowaniu* warunku rozwiązującego w praktyce, był do niedawna jeszcze niski stopień rozwoju organizacji międzynarodowej, a w szczególności brak jakiejs instancji, która stojąc ponad stronami, orzekała-

²⁴⁾ Por. Gąsiorowski „Société des Nations et Problème de la Paix“ Paris 1927 t. II. str. 303.

²⁵⁾ Na tem właśnie stanowisku stały Stany Zjedn. w r. 1896, gdy zachodziła kwestja, czy traktat zawarty z Anglią w r. 1850 jest jeszcze obowiązującym. Wtedy to sekretarz stanu Olney wystosował do prezydenta słynne memorandum, w którym pisze m. i.: „If changed conditions now make stipulations, which were once deemed advantageous, either inapplicable or injurious, the true remedy is not in ingenious attempts to deny the existence of the treaty or to explain away its provisions, but in a direct and straightforward application to Great Britain for a reconsideration of the whole matter“. (Por. Moore „Digest of international law“ t. III. str. 202).

by w sposób bezstronny o tem, czy warunek rozwiązujący rzeczywiście się spełnił i czy umowa skutkiem tego wygasła²⁶⁾. Z chwilą utworzenia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej brak ten został usunięty i instancja taka istnieje, a to w pierwszym rzędzie dla państw, które podpisały klauzulę fakultatywną o obligatoryjności jurysdykcji Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, a w ogólnych zarysach także dla wszystkich państw, będących członkami Ligi Narodów (art. 13 Paktu Ligi Nar.)²⁷⁾. Każdy spór jaki w tej materji powstanie pomiędzy temi państwami, może zostać oddany Trybunałowi do rozstrzygnięcia.

W ostatnich czasach jeden taki spór poddany miał zostać orzecznictwu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej; był nim spór belgijsko-chiński, dotyczący zerwania przez Chiny w r. 1926 traktatu zawartego z Belgią w r. 1865. Traktatem tym przyznały Chiny Belgii kapitulacje i cały szereg przywilejów, przyczem artykuł 46 tego traktatu przewidywał, że co 10 lat będzie miał rząd belgijski prawo do domagania się rewizji tego traktatu; w razie gdyby z tego

²⁶⁾ Por. Gąsiorowski l. c. Patrz także Lammasch w Struppa „*Wörterbuch des Völkerrechts*“.

²⁷⁾ W ogólnych zarysach, bowiem art. 13 Paktu używa zwrotu „*généralement*“; a więc państwa mogą w każdym konkretnym przypadku zadecydować, że nie poddadzą go orzecznictwu sądowemu.

John Fischer Williams w rozprawce p. t. „*The permanence of treaties*“ zamieszczonej w „*American Journal of International law*“ Styczeń 1928, występuje z twierdzeniem, że Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w żadnym przypadku nie może rozpatrywać sporów dotyczących kwestji ziszczenia się warunku rozwiązującego. Autor usiłuje wykazać, że spór w przedmiocie pytania, czy zmiana okoliczności istotnych rzeczywiście nastąpiła, jest sporem co do faktów, a w każdym razie sporem mieszanym prawniczym i faktycznym, i z tego powodu Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej nie może być w tych wypadkach kompetentnym nawet tam, gdzie państwa podpisały klauzulę o obligatoryjności jurysdykcji. Rozumowanie to nie wydaje mi się słusznem, bowiem kwestja czy warunek rozwiązujący (trzymamy się przyjętej przez nas terminologii) się ziszczył czy nie, a więc czy zmiana jaka nastąpiła jest tego rodzaju iż podpada pod to, co kontrahenci w chwili zawierania umowy mieli na myśli, jest kwestją interpretacji traktatu i z tego tytułu podpada pod jurysdykcję Trybunału.

prawa nie skorzystał, traktat ulegał milczącemu przedłużeniu na dalszych lat 10²⁸⁾.

W r. 1926 (koniec dziesięciolecia wymaganego przez art. 46) Chiny, które od chwili zawarcia traktatu posunęły się jak wiadomo ogromnie naprzód pod względem europeizacji, zażądały rewizji traktatu (chodziło w szczególności o rewizję postanowień przyznających Belgii kapitulację i t. p. przywileje). Rząd belgijski żądaniu temu stanowczo odmówił, motywując to tem, że traktat nie przyznaje Chinom prawa do domagania się rewizji i z tego względu żądanie to uważa za nieuzasadnione. W odpowiedzi na to Chiny w listopadzie 1926 r. oświadczyły, że wobec zmienionych okoliczności uważają traktat za wygasły²⁹⁾.

Sprawa została oddana Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej do rozpatrzenia; wdrożne zostało postępowanie pisemne przewidziane przez regulamin i wyznaczone terminy dla złożenia pism przez strony. Tymczasem w ostatniej niemal chwili przed upływem terminów, rząd belgijski zawiadomił Sekretariat Trybunału, że spór pomiędzy Belgią a Chinami został załatwiony traktatem prowizorycznym podpisanym w Nankinie dnia 22 listopada 1928 r. Na skutek tego zawiadomienia sprawa została skreślona z wokandy

²⁸⁾ „Should the Government of His Majesty the King of Belgians judge it necessary in future to modify certain clauses of the present treaty, it shall be free to open negotiations to this end after an interval of ten years from the date of the exchange of ratifications; but six months before the expiration of the ten years period, it must officially inform the Government of His Majesty the Emperor of China, of its intention to make such modifications, and in what they will consist. In the absence of this official announcement, the treaty shall remain in force without change for a new term of ten years and so on from ten years to ten years“. (Por. Recueil des arrêts de la Cour Permanente de Justice Internationale, série A. no. 8).

²⁹⁾ W nocy swojej wystosowanej do rządu belgijskiego, pisze rząd chiński m. i.: „.....It hardly need be emphasized, that no nation mindful of its destiny and conscious of its selfrespect, can be fettered forever by treaties which shackle its free and natural development....“ „.....To endeavor to preserve them in the face of radically changed conditions (*podkreślenie autora*) and against the progress of modern international thought and life, is to forget history and its teachings“. (Cyt. Woolsey „China's termination of unequal treaties“ w „American Journal of International law“ t. XXI z. 2. (1927). Por. także Fischer Williams l. c. str. 95.

Trybunału. Nie chcemy się wdawać w szczegóły sporu belgijsko-chińskiego i roztrząsać kwestji, jaki winien był być wyrok Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej³⁰⁾; na tem miejscu chcemy tylko podkreślić, że w myśl poprzednio wyluszczonych zasad, uznać należy postępowanie rządu chińskiego za formalnie zupełnie poprawne. Rząd chiński stał na stanowisku, że podstawą zawarcia traktatu z Belgią w ogólności, a w szczególności podstawą przyznania tej ostatniej kapitulacyj i całego szeregu innych przywilejów był ówczesny niski stan kulturalny Chin. Z chwilą gdy — zdaniem jego — stan ten uległ zmianie i Chiny zaprowadziły u siebie urządzenia na wzór państw cywilizowanych, z tą chwilą zgaśł warunek obowiązywania umowy, spełnił się warunek rozwiązujący, a z nim razem wygaśł traktat. Inna rzecz, czy tak rzeczywiście było. O tem, czy warunek rozwiązujący rzeczywiście się spełnił, miał właśnie orzec Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej i ze względu na wielkie znaczenie jakieby wyrok Trybunału miał dla teorii prawa międzynarodowego, żałować należy że do wydania wyroku nie doszło; niezależnie jednak od tego, postępowanie Chin było, jeśli chodzi o jego formalną stronę zupełnie właściwe i zgodne z przedstawionemi przez nas powyżej zasadami.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestję, którą niektórzy autorowie łączą — mojem zdaniem niesłusznie — z zasadą „rebus sic stantibus“, a która z nią nie ma wogóle żadnego związku, a mianowicie kwestję artykułów 31 i 435 Traktatu Wersalskiego.

Artykuł 31 odnosi się do traktatów zawartych z Belgią w r. 1893, i uznaje te traktaty za wygasłe. Niektórzy teoretycy prawa międzynarodowego wprowadzeni w błąd użyciem przez ten artykuł zwrotu, „że traktaty zawarte z Belgią . . . nie odpowiadają obecnemu położeniu rzeczy“, starają się udowodnić, że artykuł ten usankcjonował zasadę „rebus sic stantibus“, że więc ta zasada przestała być normą prawa zwyczajowego, a stała się przez wcielenie jej do Traktatu Wersalskiego, normą prawa pisanego. Tego rodzaju stawianie kwestji wydaje mi się niewłaściwem i nie znajdującem uzasadnienia w samem brzmieniu artykułu 31, bowiem artykuł ten wyraźnie powiada, że „Niemcy . . . godzą się na uch y-

³⁰⁾ Por. *Resumé mensuel des travaux de la Société des Nations* t. IX nr. 2.

lenie pomienionych traktatów“. A więc nie zmiana okoliczności, lecz tylko wola kontrahentów, między innemi także i Niemiec, spowodowała rozwiązanie tych traktatów. Powołanie się na okoliczność, że warunki wśród których traktaty zostały zawarte, uległy zmianie, że „traktaty nie odpowiadają obecnemu położeniu rzeczy“, jest m o t y w e m, który spowodował decyzję państw sygnatarnych do ich derogowania, stanowi niejako usprawiedliwienie, ażeby państw nie można było posądzić o jakieś nieuzasadnione posunięcia, ale nie mogło jeszcze samo przez się wywołać zgaśnięcia traktatu. Gdyby jakiś sędzia powołany został do rozstrzygnięcia pytania, od której chwili traktaty z r. 1839 uważać należy za rozwiązane, to musiałby orzec że chwila ta przypada na chwilę wejścia w życie traktatu wersalskiego a nie — jak by przyjąć musiał gdyby zmiana okoliczności spowodowała zgaśnięcie — na chwilę zmiany tych okoliczności.

Podobnie ma się rzecz z artykułem 435 Traktatu Wersalskiego, który mówi specjalnie o traktatach dotyczących Sabaudji. I tutaj nie można się nigdzie dopatrzeć zastosowania zasady „*rebus sic stantibus*“. Artykuł 435 mówi wprawdzie o tem, że traktaty z r. 1815 „przestały odpowiadać obecnym warunkom“, ale podobnie jak i w art. 31, zwrot ten ma znaczenie tylko stwierdzenia stanu faktycznego, mającego służyć za m o t y w do dopiero później mającego nastąpić uchylenia tychże.

Ani artykuł 31, ani 435, nie zawierają sformułowania zasady „*rebus sic stantibus*“.



